

Biskupi za Piastów

Autor tekstu: **Joanna Żak-Bucholc**

"...stało się tak, że przewodnictwo jest nagrodą za bezbożność, tak że największy grzesznik wydaje się najbardziej powołanym na urząd biskupi (...) żądni władzy trwonią pieniądze biednych na własne potrzeby i podarki (...). Pod pozorem walki o religię rozgrywają skrycie osobiste kłótnie. Inni znów, by z powodu własnych niegodziwości uniknąć odpowiedzialności, podlegają narody do wzajemnych waśni, by przy powszechnym zepsuciu ich haniebne czyny nie były tak widoczne."

(Nauczyciel Kościoła Bazyli z IV w.) (*"Kryminalna historia chrześcijaństwa"* t. 1; Strony: 117)

Potęzną bronią Kościoła, jak już wiemy, była klątwa. Zarówno Polska jako państwo, jak i poszczególni władcy nieraz jej doświadczyli. Po śmierci Krzywoustego w dobie walki między Piastowiczami, kto żyw rozgrywał własną politykę: cesarz i jego stronnicy, papież i jego legaci oraz możnowładcy, w tym biskupi. Kiedy Kazimierz Sprawiedliwy, zajął Kraków w 1177 roku, to uczynił to m.in. dzięki poparciu ugrupowania z biskupem Gedką na czele. Zjazd w Łęczycy uprawomocnił jego władzę, ale za poparcie trzeba było płacić nadawaniem przywilejów. I takie Kościół wtedy dostawał.

Nasi arcybiskupi, za przykładem Rzymu, aktywnie wpływali na politykę posługując się między innymi klątwą. Arcybiskup gnieźnieński Kietlicz rzucił klątwę na Laskonogiego w 1206 r. po czym udał się do papieża Innocentego III, uzyskując bullę confirmacyjną dla Leszka Białego. Ten zaś w 1215 r. zapewne w dowód wdzięczności nadaje przywilej Kościołowi, tj. prawo sądzenia ludzi w dobrach kościelnych oraz zwolnienie Kościoła z danin na rzecz księcia. To właśnie Kietlicz, który był jakby polskim Innocentym III, człowiek bezwzględny i uparty, walczył konsekwentnie z władzą świecką książąt, wywyższając Kościół. W końcu książęta ustąpili i książę krakowski Leszek Biały, Konrad mazowiecki oraz kaliski Władysław Odonic na zjeździe w Borzykowie uznali wolność majątków kościelnych od świadczeń na rzecz państwa, a także uchylili jurysdykcję władz państwa nad duchownymi. Potem te przywileje wciąż potwierdzano i rozszerzano. Klamka zapadła... Program Innocentego III został stopniowo wprowadzony i u nas w kraju. A można go streścić krótko — same przywileje, żadnych obowiązków. W imię boże... Kietlicz i inni polscy biskupi uczestniczył także w dość ważnym soborze laterańskim (1215), którego niektóre postanowienia tu i ówdzie w tekście przytoczymy.

Po śmierci Leszka Białego walki rozgorzały na nowo i znowu w ruch poszły ekskomuniki. Arcybiskup Pełka ogłasza klątwę przeciw Bolesławowi Rogatce, ten - oczywiście — po pokucie, czyni na rzecz Kościoła całkiem spore nadania. Henryk Probus miał ustawiczny problem z biskupem wrocławskim Tomaszem, przeciw Henrykowi był również biskup krakowski Paweł z Przemiankowa. A trzeba nam wiedzieć, iż rysowała się już wtedy tendencja zjednoczeniowa, Probus myślał nawet o koronacji.

I trzeba powiedzieć wprost — dopóty biskupi wygrywali interes Kościoła na waśniach między Piastowiczami, wcale nie zależało im na zjednoczeniu kraju. Potem dopiero poczęli tworzyć „autolegendę” jakoby zawsze kierowali się dobrem kraju i dążyli do jego jedności. To tylko mit... A przecież wystarczy powiedzieć, że ogólnie rzecz ujmując, gros biskupów w ciągu XII w. opowiadała się raczej po stronie juniorów przeciw seniorowi. Nie omieszkać, przy bałaganie panującym w kraju, kazać sobie słono płacić za poparcie. A dobrze wiedzieć, że wtedy właśnie wykształcały się w Polsce bardzo wyraźnie stany — grupy społeczne, które wyodrębniały się wedle określonych reguł, praw i przywilejów. Pierwszym stanem obdarzonym przywilejami było w Polsce, rzecz jasna — duchowieństwo.

Tymczasem coraz silniejsze tendencje zjednoczeniowe przeważyły. Zatem w XIII w. także Kościół zmienił orientację. I stał się rzecznikiem zjednoczenia, mając po temu bazę w postaci organizacji diecezjalnej, a z drugiej strony... mit o św. Stanisława (do tej sprawy jeszcze wrócimy). Badacz dokumentów prof. M. W. Łodyński twierdzi, że dopóty Kościół więcej mógł wygrać na podtrzymywaniu rozbitcia kraju, wspomagając jednego księcia przeciw drugiemu, ustalał ten stan rzeczy, a "zrozumienie i popieranie myśli (...) uwidoczniło się dopiero wtedy,

gdy dla względów organizacyjnych i dla utrzymania stanu uprzywilejowania uznało się ono (czyli duchowieństwo, przyp. moje) za dosyć silne i obwarowane, aby się potężniejszego władcy zjednoczonej Polski nie obawiać, ale raczej, by widzieć w nim obrońcę interesów, dającego zarazem dla zrozumiałych względów gwarancję tego stanu posiadania." (Uzależnienie Polski od papieżstwa a kanonizacja św. Stanisława; Strony: 36) . Czyli „patriotyczne” zapędy Kościoła zmierzające do zjednoczenia rozbitych dzielnic kraju, czemu miał służyć tak sugestywny propagandowo obraz cudownie złączonych części ciała rozczwartowanego rzekomo św. Stanisława, miały wymiar wyłącznie interesu własnego. Jak zwykle zresztą. I właśnie dlatego czekano z uruchomieniem procesu kanonizacyjnego Stanisława aż 124 lata, czyli do czasu aż wspólny patron – symbol jedności zaczął się Kościołowi opłacać.

O roli arcybiskupa Jakuba ǫwinki nie trzeba chyba nikomu przypominać. On to pierwszy po 200 latach nałożył koronę na głowę polskiego króla. Po Przemysławie II i Wacławie II Czeskim przeszedł czas na Władysława I Łokietka, który został koronowany na króla przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Janisława (1317-1341). Wiemy już dlaczego Kościół zmienił front. A czy Jakubowi ǫwince w jego słynnym postulatcie, by w szkołach przykościelnych nauczano w języku polskim i by to polscy duchowni w tym właśnie języku kontaktowali się z wiernymi, tkwi wyłącznie myśl patriotyczna, jakkolwiek w duchu tamtego okresu historycznego pojmowana, czy grały tu rolę także obawy co do zawłaszczania stanowisk przez kler niemiecki, z którym Polacy czuli się już na siłach konkurować ? Czy jednym słowem ǫwinka na „wolnym rynku” władzy nie walczył po prostu o wpływy... Przecież ǫwinka mówił wyraźnie o beneficjach — że mogą je dostawać tylko osoby urodzone w Polsce i posługujące się polskim językiem...

A było o co walczyć. Kościół jako wielki posiadacz ziemski, drugi po „najważniejszym” księciu, był także istotnym podmiotem w polityce gospodarczej. Arcybiskupi niemal na równi z królem decydowali o losach nawet i kampanii wojennych. Na przykład wtedy, gdy radzono nad ofensywą przeciw Zakonowi (przed bitwą pod Grunwaldem) w gronie: Władysław Jagiełło, jego brat Witold i Mikołaj Trąba, podkanclerzy koronny i późniejszy arcybiskup. Tenże sam, który wprowadził do Polski funkcję *prymasa* Polski. Przy okazji powiedzmy teraz o początkach tej funkcji słów kilka. Było to, gdy Władysław Jagiełło brał ślub z Elżbietą Granowską (co zresztą nie budziło w kraju entuzjazmu), a ślubu i koronacji dopełnił arcybiskup, ale... lwowski. Mikołaj Trąba nie mógł sobie na to pozwolić, i dzięki jego staraniom sobór przyznał arcybiskupom gnieźnieńskim tytuł *prymas* (czyli pierwszy) i tak Gniezno wygrało wyścig z Lwowem.

A kto był w komisji wytyczającej granice między Litwą a Zakonem Krzyżackim, po pokoju zawartym w 1422 r.? Wielki Mistrz, wielki książę litewski i ...biskup krakowski Zbigniew Oleśnicki. A kto właściwie rządził między śmiercią Władysława Jagiełły a dojściem do pełnoletniości jego syna, następcy tronu Władysława? Oczywiście biskupi. Choć Oleśnickiego nie dopuszczono do regencji dzięki protestom m.in. Spytka z Melsztyna.

A kto rządził, gdy Władysław III, nieszczęśliwie uwikłany w antyturską ligę odjechał na Węgry, a potem ku polom Warny ? Oleśnicki. A po śmierci Władysława, kiedy przed Polską stanął wybór króla, kogo popierał Oleśnicki ? Fryderyka Hohenzollerna pruskiego. A kiedy w sytuacji, gdy zawiązał się Związek Miast pruskich występujący przeciw Zakonowi i można było odzyskać ziemie przy ujściu Wisły, kto opowiedział się przeciw wspólnemu działaniu z pruskimi miastami, wbrew dobru kraju ? Oleśnicki, jako członek Rady Koronnej (oraz drugi biskup — włocławski). Z kolei kandydat na biskupa (polskiego !?) ksiądz Mikołaj Tungen był wprost i bez żenady stronnikiem Krzyżaków i właśnie przy ich pomocy zwerbował wojsko, zajął Warmię. Tak rozpoczęła się tzw. „wojna popia”. A co spotkało wojowniczego księdza za wypowiedzenie posłuszeństwa własnemu królowi ? Nic. Kiedy Jagiellończyk złamał bunt, Mikołaj przeprosił króla i... został prawowitym biskupem Warmii. Mistrz krzyżacki, z którym biskup szedł ręką w rękę musiał złożyć hołd królowi polskiemu.

I jeszcze przy okazji „patriotyzmu” polskiego Kościoła: biskup poznański, a jednocześnie podkanclerzy w czasach króla Zygmunta Starego o nazwisku Tomicki oraz biskup Szydłowiecki praktycznie rządzili samodzielnie polską polityką zagraniczną. I właśnie ten ostatni wysługiwał się Habsburgom, nie wahając się zdradzać tajemnic państwowych i brać za to pieniądze !

W roku 1563 biskup krakowski Padniewski prowadził tajne pertraktacje już nawet nie z papieżem, ale... cesarzem niemieckim, jemu właśnie chcąc podporządkować kler polski. „Patriotyczny Kościół” !? W dodatku biskup był tak desperacko przywiązany do swej idei, że werbował żołnierzy w Niemczech, czyli nie cofnąłby się przed wojną domową. Zresztą pamiętając „wojnę popią” czy to by nas zdziwiło ? Czegóż w końcu spodziewać się po

zachłannych na władzę purpuratach.

W roku 1578 szpieg cesarza Rudolfa II pisał o wtrąceniu do lochu niejakiego Gradowskiego, który był czarnoksiężnikiem. Ale nie za czarnoksięstwo go zamknięto. Został aresztowany za plany otrucia króla Stefana Batorego. A kto miał być jego mocodawcą? Otóż sam biskup poznański Łukasz Kościelecki!

Biskupi prowadzili własną politykę, Kościelecki był zwolennikiem, jak wielu zresztą innych biskupów, Habsburga na tronie polskim. W końcu dom habsburski to dziedzic świętego Cesarstwa, arcykatolicki.

Inny biskup Olszewski doprowadził do tego, że na króla wybrano Michała Korybuta Wiśniowieckiego, a że szlachta uwielbiała jego ojca „Jareme”, pomysł kupiła. Ale król był najgorszym w historii królem polskim. Nie on zresztą rządził. Rządził Olszewski.

Chyba wystarczy przykładów... „Patriotyzmu” i „troski”. Zakończmy tę część rozważań cytatem z wielce „patriotycznego”, wielokrotnie wspomnianego księdza Skargi: *„Oba miecze dane Piotrowi: jednym sam władnie, to jest duchownym, drugim przez króle i pany (...) **Przetoż duchowny urząd pierwszy w nim jest niżli królewski**”*. Oto konkluzja godna Grzegorza VIII!

Tytułem dopełnienia obrazu zbierzemy teraz informacje dotyczące najważniejszego polskiego biskupa czyli **arcybiskupa gnieźnieńskiego**. Otóż od najdawniejszych czasów arcybiskup gnieźnieński to niewątpliwie po królu pierwsza osoba w Polsce. To papież Sylwester III w 999 r. ustanawia metropolię w Gnieźnie, co jak wiemy zostaje oficjalnie potwierdzone w roku 1000 w na zjeździe gnieźnieńskim w obecności Chrobrego i cesarza Ottona III. Ale warto zwrócić przy tym uwagę, że już wtedy, jak to zwykle w świecie chrześcijańskim, nie obyło się bez nieporozumień i walki o wpływy. Biskupem był już wszak Unger, i widocznie nie zamierzał podporządkować się metropolie z Gniezna, bo biskupstwo poznańskie podporządkowano stolicy metropolii dopiero po jego śmierci w roku 1012. Nie będziemy w tym miejscu poruszać kwestii zależności między stolicą metropolii polskiej a stolicą Piotrową, mówimy wszak o funkcjach i przywilejach arcybiskupów polskich, wydaje się jednak, że zakres roli jaką spełniali kształtowała się nie bez wpływu aktualnej kondycji nuncjatury papieskiej w Polsce i oczywiście samego papieństwa. „Walczący” papież Innocenty III, który bardzo starał się wywyższać ludzi Kościoła we wszystkich krajach, nadał naszemu arcybiskupowi (wtedy był nim Kietlicz) przywilej *crux erecta* polegający na tym, że ktoś musiał nieść przed arcybiskupem krzyż i to zawsze i wszędzie, gdzie się pojawił, w całym kraju. To naprawdę było ważnym wyróżnieniem, choć dla nas może już niezbyt zrozumiałym. Ceremoniał ten co prawda mógł mieć miejsce tylko wtedy, gdy aktualnie w kraju nie było nuncjusza papieskiego, bo to jemu ten przywilej przysługiwał. Co ciekawe, tarcia na linii arcybiskup - legat papieski przebijają nawet spod zdawałoby się neutralnego faktu. Otóż arcybiskup Jan Łaski podczas soboru laterańskiego wystarał się u papieża Leona X w roku 1515 o znamienny tytuł brzmiący *legatus natus sedis Apostolicae*, czyli „urodzony legat” (to zrównywało pozycję polskich arcybiskupów z arcybiskupami Canterbury w Anglii). Dodajmy, że wtedy stałej nuncjatury w Polsce jeszcze nie było, gdyż pojawia się ok. połowy XVI w., przedtem legatem była osoba „opiekująca” się kilkoma krajami. Po kroku Łaskiego widać, że sami arcybiskupi uważali się za legatów papieskich, ponieważ to dawało więcej prerogatyw. Zresztą faktycznie więcej prerogatyw znajdowało się w rękach nuncjusza, choć stopniowo ich funkcje stawały się jakby oficjalnie wymienne w tym sensie, iż arcybiskup zastępował nuncjusza, podczas nieobecności tego ostatniego. Metropolitów gnieźnieńskich zwano także, co znamienne, *“arcybiskupami papieskimi”*. Papieskimi, podkreślmy. To najwyższy hierarcha zatwierdzał biskupów, odbierał od nich przysięgę wierności, miał też prawo ich karania. Pod nieobecność nuncjusza sprawował nadzór na kandydatem na biskupa. Zwoływał synody. Zajmował się sprawami beatyfikacji i kanonizacji polskich świętych i wyznaczał dni, którym mieli patronować. Miał też wyłączność sprawowania obrzędów związanych z osobą królewską, to on udzielał ślubów, a także przewodził królewskim pogrzebom. I koronował ich.

Wielce znamienne dla struktury władzy w świecie chrześcijańskim była rola arcybiskupa na gruncie polityki i życia publicznego. Jako senator (wcześniej członek Rady Koronnej) zajmował po królu pierwsze miejsce, od pewnego czasu nawet przed nuncjuszem. Legat papieski przyznał arcybiskupom gnieźnieńskim w roku 1375 prawo wyłączności dotyczące koronowania polskich królów (przywilej ten był wciąż odnawiany). W tym też wieku już nikt nie miał wątpliwości, że w istocie arcybiskup jest zastępcą samego króla! Władysław Jagiełło nazwał arcybiskupa „generalnym zastępcą naszego Królestwa Polskiego” (*vicarius Regni nostri*

Poloniae generalis). No cóż, znowu „wikariusz”... Jagiełło zresztą bardzo ulegał wpływom hierarchów Kościoła, o czym jeszcze trochę powiemy. Za rządów króla Jana Olbrachta, Aleksandra Jagiellonczyka i Zygmunta I Starego arcybiskupi przeżywali szczyt swoich politycznych wpływów. Na sejmie w 1572 r. przyznano arcybiskupom noszącym już zresztą także miano prymasów oficjalnie urząd *interrekksa*. I tak prymas był zobowiązany w razie bezkrólewia objąć tron w kraju i powiadomić o tym innych władców, a do czasu obioru nowego króla miał zajmować się tymczasowo rządzeniem państwem czyli załatwiać bieżące sprawy królestwa, podejmować przedstawicieli poselstw zagranicznych itp. Miał też za zadanie zwołanie sejmu konwokacyjnego i elekcyjnego, wyznaczenie czasu i miejsca wyboru króla, nominowanie nowego władcy, odebranie od niego przysięgi i oczywiście włożenie na jego skronie królewskiej korony. Prawa arcybiskupów sięgały tak daleko, że w czasie nieobecności króla, gdy uznali za stosowne (w nagłej potrzebie) mogli zwoływać także sejmy, co uczynił np. prymas Karnkowski w 1594 r. czy też J. Wezyk w roku 1633. Całkiem spory kawałek władzy doczesnej jak na kogoś, kto otacza kultem biednego cieślę z Galilei, który ogłędnie mówiąc, nie był bogaczami zachwycony.

A jeśli zgorszeni będziemy śmiałością naszych arcybiskupów, którzy nieraz samego króla potrafili gniewnie upominać, to musimy wiedzieć, że należało to wręcz do ich obowiązków, gdy król przekraczał prawo. Nasz kronikarz M. Kromer nazywa arcybiskupa gnieźnieńskiego wręcz "*pierwszym stróżem praw i pełnomocnikiem Rzeczypospolitej*". No, ale skoro Rzym orzekł, że wszyscy *ratione peccati* podlegają władzy duchowej... Funkcję „sprawdzacza” zachowania króla niektórzy metropolitanie gorliwie zresztą pełnili, jak na przykład Karnkowski.

Ale na tych oznakach chwały się nie skończyło. Wciąż władzy i tytułów było arcybiskupom mało. Od drugiej połowy XVI w. doszedł zatem nowy tytuł: "*primus princeps*". Pierwszy Książę. Tytułatura arcybiskupa gnieźnieńskiego używana w dokumentach od połowy XVI brzmi więc (bardzo podobnie do królewskiej): "*N.N. Dei et Sedis Apostolicae graita sanctae Gnesnensis Ecclesiae Archiepiscopus Legatus Princeps*", co się wyklada: "**z łaski Bożej i Stolicy Apostolskiej świętego Kościoła Gnieźnieńskiego Arcybiskup, Prymas Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego i Pierwszy Książę**". Amen, amen...

podległość Rzymowi

Powiedziano wyżej, że biskupi wyzwalali się stopniowo spod władzy świeckiej swych państw i podporządkowywali się coraz mocniej Rzymowi. Skoro tak, to ciekawe jaki wpływ na poczynania polskich biskupów miały papieskie dekryty i bulle. Na przykład dekret Lucjusza III z 1184 r. zobowiązujący biskupów do ujawniania osób podejrzanych o herezję? Albo bulla z roku 1252 papieża Inocenty IV "*Ad Extirpanda*" która nakładała na władców obowiązek ścigania wszelkich kacerzy. Rzym kazał sługa musiał...

Czy tej podległości chciano? Cytuję za Jasienicą („Polska Jagiellonów”; s. 239): "Rzymski zwierzchnik zmyśla, twierdząc, że te grosze mają być obrócone na budowę jakiegoś tam kościoła, gdy wiadomą jest rzeczą, że tego rodzaju dochody idą **na pożytek osobisty** krewnych i powinowatych, na utrzymanie koni, służby, że czegoś brzydszego nie powiem&". Co miał na myśli Jan Ostroróg, bo on jest autorem tych słów, mówiąc o czymś brzydszym? Ano mówiąc wprost, rzymskie burdele, których w Stolicy Apostolskiej było całkiem sporo. W dobie kontrreformacji dzieła Ostroroga znalazły się oczywiście na indeksie ksiąg zakazanych.

I pomyśleć, że tzw. „polska szkoła” z Włodkowicem na czele zdecydowanie opowiadała się za wyższością soboru nad papieżem. Włodkowic był zresztą księdzem katolickim. Myśli o zaprzestaniu płacenia podatków „świętych” na Rzym, o niedopuszczaniu, by Kuria rzymska mieszała się w sprawy polskie, o tym że biskupów mają mianować królowie polscy, a nie wikariusz Chrystusa w dalekim Rzymie wciąż wracały. A nie można mówić, że w przypadku wybierania dygnitarzy kościelnych przez króla miesza się on w wewnętrzne sprawy Kościoła i wiary - pamiętajmy, że biskupi zasiadali w Radzie Koronnej, a potem w senacie. Dlaczego król miałby tolerować w swych organach politycznych narzuconych przez obce państwo funkcjonariuszy? Wiele razy powtarzał się w Polsce postulat oderwania się od Rzymu, i to także z kręgów katolickich. Delegacja polska na soborze w Konstancji była od tego o krok. W dobie renesansu i reformacji myśl ta wracała często. Aż do okresu kontrreformacji, która tak przeorała polskie umysły, że płacimy za to do dziś dnia.

Zajmuje się etnologią i religioznawstwem. Publikowała m.in. w: 'ALBO albo Inspiracje Jungowskie'; 'Nie z tej ziemi'; 'Czwarty Wymiar'; 'Tytuł'.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 16-05-2002 Ostatnia zmiana: 06-09-2003)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,62) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,62>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl